Nr 17. Kraków, Środa 22 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	21 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 21 stycznia.

„Stajesz przedemną, nie mówiąc nic — lecz pokazujesz Swe rany,
„Straszliwą bladość zmartwiałych lic — i całun krwią Twą zbryzgany“...

Wielkie te słowa wielkiego poety, dla któregoż z Polaków nie stają się rzeczywistością, ilekroć wskazówka na dni zegarze, zwiastuje, że zbliża się noc z 22 na 23 stycznia, noc, w której przed 39 laty naród Polski powstał do walki orężnej za wolność swoją?!

Krwawe, a święte owo widmo, którego widok napełniał takim bólem, a zarazem taką miłością duszę Adama Asnyka, zjawia się w chwilach podobnych przed nami nietylko jako wyrzut sumienia, że dotychczas życia, drgającego nam w żyłach, nie zdołaliśmy przelać w żyły jego, ale także jako drogowskaz, jak ów Mojżeszowy słup ognisty, który ma nas powieźć przez krwi czerwone morze, gorzkie i słone od łez naszych własnych.

I jakby głos z innego świata, jak przykazanie, rzucone ze szczytu góry Synai, grzmią nam z owych czasów słowa;

„Wolność twoją, niepodległość twoją, zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. Powstającej Ojczyźnie Twojej dasz bez żalu, słabości i wahania wszystką krew, życie i mienie, jakich od ciebie zapotrzebuje!“

To są słowa odezwy, wydanej dnia 22 stycznia 1863 roku przez „Centralny Narodowy Komitet“, ktory ogłosił się równocześnie „Rządem Narodowym“, a do którego należeli: Zygmunt Padlewski, Stefan Bobrowski, ks. Karol Mikoszewski, Oskar Awejde, Jan Majkowski i Józef Janowski. Z wydaniem odezwy owej powstanie było już faktem, a spełniając przytoczone jej słowa, stało się przykładem takiego męstwa, szeregiem takiej świętości, jakich nietylko nie miały poprzednie nasze walki o niepodległość, ale jakiemi bodaj czy którykolwiek z narodów, co kiedykolwiek na kuli ziemskiej dobijały się orężem samodzielnego bytu, poszczycić się może!

Padliśmy w tej walce — tak nam widocznie w księgach przeznaczeń zapisane było, ale niema chyba rodziny polskiej, w którejby żyłach nie płynęła krew jednego z poległych wówczas za wolność. A krwi tej kropla każda, dzwoniąc w skroniach, powtarza każdemu z nas ten śpiew-przykazanie: „Wolność twoją, niepodległość twoją, zdobędziesz wielkością męstwa, świętością ofiar“...

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia — czytamy w innym znów ustępie pamiętnej odezwy — w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych ffunduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju — lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — ich rodziny otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi“.

Wprawdzie i tę zasługę nam później odebrać usiłowano, wprawdzie i tę ofiarę wróg starał się przeciw nam obrócić, aby postawić lud polski przeciw obrońcom Polski, ale raz rzucone hasło zcichnąć już nie mogło.

To wprowadzenie kwestyi polskiej na tory społeczne, to sprzągnięcie jej z interesami ludu i rzeszami robotników, czy też wyrobników — jak ich odezwa nazywa — jest czemś więcej, niż programem dla potomnych, stało się czemś więcej, niźli testamentem narodowym, bo jest poprostu przymusem, jest dla naszego narodu dobroczynnem fatum, z pod którego nikt się uchylić nie zdoła, ktokolwiek ma prawo zwać się Polakiem. I choćby buntował się przeciw swemu przeznaczeniu, choćby bluźnił przeciw świętemu porywowi z przed lat 39, jeżeli choć trochę prawdziwej polskości ma w sobie — prędzej, czy później wejść musi na ową drogę, przezeń mu wskazaną. Dzisiejsze czasy aż nadto przykładów przedstawiają, jak mnoży się liczba tych, co wbrew swojej woli poddają się temu przymusowi, choć nieraz są to ludzie, którym ciężko, bardzo ciężko byłoby powiedzieć głośno prawdę: jakiej to krwawej, a tak bluźnierczo przez nich potępianej, chwili stają się w ten sposób spadkobiercami!

Ale czy już wszystko tem samem zrobione? Czy już wszyscy jesteśmy skupieni pod sztandarem, pod którym chciała nas widzieć odezwa z r. 1863, wzywająca do poświęcenia dla Polski wszystkiego „bez żalu, słabości i wahania“?

Niestety! zbyt wielu jest wpośród nas takich, dla których Polska jest tylko czczem słowem, guzem brylantowym u kontusza, czaplem piórem u kołpaka! Zbyt wielu jest takich, co hańbią imię Polaka, odsprzedawczyków, spieszących do Monaco i paryskich zaułków ze srebrnikami komisyi kolonizacyjnej, aż do...

Ale pozostawmy ich w tej uroczystej chwili w spokoju, nie wywołujmy ich cieniów, naznaczonych piętnem hańby!

Zapomnieć ich jednak trudno, a na myśl o nich mimowoli przypomina się druga połowa przytoczonego na początku wiersza:

„W duszy mej wstaje dziwny wstyd — i cała konania męka
„I potępieńców ściga mnie zgrzyt — i serce z bólu pęka!“...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 19 stycznia.

Skutki Bismarckowskiej polityki. — Milcząca opozycya dzieci. — Elementarz i katechizm. — Kolędy. — Ulotna poezya ludowa. — Pociecha w prześladowaniu.

Mawiano już często, że Polacy Bismarckowi i wychawańcom jego hakatystom, kiedyś jeszcze pomniki stawiać będą w uznaniu zasług, jakie ci nowocześni Krzyżacy położyli około duchowego, narodowego a nawet ekonomicznego rozwoju ludności polskiej w zaborze pruskim. Dziwaczny to na pozór paradoks, a jednak gwałtem ciśnie się na myśl i pod pióro. Faktem jest, że gdyby nie hakata, społeczeństwo wielkopolskie nie przedstawiałoby dziś tak jednolitego, zgodnego i karnego obozu narodowego i politycznego, jakim jest rzeczywiście, a może i pod względem materyalnym nie stałoby na dzisiejszym tak wysokim stosunkowo stopniu.

To też i twierdzenie hr. Bülowa, że Polacy dość znaczny obecnie dobrobyt swój i poziom kultury w niemałej mierze zawdzięczają Niemcom, nie jest pozbawione pewnej racyi. Kanclerz powinien był tylko dodać, że jest to owoc ucisku niemieckiego, owoc mimowolny a nawet wręcz przeciwny intencyom rządu. Władze pruskie bynajmniej nie miały zamiaru podnieść Polaków duchowo i ekonomicznie, przeciwnie, usiłowały ich zgnębić, że zaś ucisk wręcz przeciwny wywołał skutek, że oddziałał podniecająco na ich siłę żywotną i odporną, na ich energię i produktywność, to już zaprawdę nie wina ani też... zasługa rządu.

Jakie następstwa wydało gnębienie języka polskiego — to pokazała najdobitniej Wrzeánia. A nie myślcie, iżby to był wypadek odosobniony. Bynajmniej! Podobny bierny opór stawiały i stawiają dzieci nauce religii w niemieckim języku w bardzo wielu innych miejscowościach. Świeżo dowiedziano się, że i w Przemencie dziatwa niemieckie katechizmy, rozdzielone przez nauczyciela, nazajutrz przed jego pojawieniem się złożyła na jego stole i już ich więcej do rąk wziąć nie chciała. I tam cierpiała za to, jeno nie tak strasznie, jak we Wrześni. Tosamo donoszą z innych miejscowości. Teraz zaś milcząca ta lecz stała opozycya dzieci przybiera coraz szersze rozmiary. Równolegle z tem wzmaga się u dziatwy naszej wstręt do języka niemieckiego wogóle — a ochota i zapał do dobrowolnego uczenia się czytania i pisania polskiego w domu. Zapał ten udzielił się także rodzicom; — w niektórych okolicach ze świecą trzeba szukać chaty, w którejby jednego z pierwszych miejsc nie zajmował elementarz i katechizm polski.

Rozmawiałem w tych dniach z kilku księżmi — a to, co z ust ich słyszałem — donoszę Wam na pokrzepienie serc bratnich, zapewne już przejętych trwogą o byt nasz tutaj. Jest to obecnie czas kolędy, więc księża nasi obchodzą parafie i nie pomijają najuboższej nawet chaty. I w innych latach napotykali już u wielu nawet robotniczych rodzin elementarze, śpiewniki polskie i małe „dzieje ojczyste“ — większość jednakże uboższych parafian okazywała jeszcze pod tym względem pewną opieszałość i oziębłość. Rok ubiegły tymczasem sprawił wręcz zdumiewającą zmianę. W każdej niemal rodzinie dziatwa uczy się pilnie prawideł języka ojczystego i chciwie pochłania ludowe książki polskie. Niema ani jednego, któreby płynnie nie umiało polskiego pacierza, przykazań, wyznania wiary po polsku, kilku modlitw — i kilku pieśni kościelnych. Co więcej, umieją na pamięć także światowe wiersze polskie, przystępniejsze dla nich utwory poetów naszych, zaczerpnięte z wydawnictw Chocieszewskiego, nadto rozmaite piosnki, wierszyki i dowcipy, jeszcze nigdzie nie drukowane a takie, od których słuchania pewnieby panom ministrom pruskim uszy trochę popuchły.

Skąd się one wzięły? Oto układa je sobie lud sam, popobnie jak tworzył dawne swe pieśni gminne. Zda się, że dawna fantazya i twórczość poetycka ludu, przytłumiona w ostatnich czasach zmianą sposobu życia i prądem materyalistycznym, odżyła w całej pełni. W wierszykach tych, naturalnie niedołężnych co do formy, niepozbawionych atoli wielkiego zasobu ironii i satyry, dostało się porządnie wszystkim ministrom pruskim, „popularniejszym“ wskutek antipolskiej swej działalności, oraz wszystkim głośnym hakatystom i germanizatorom. Wartoby je rzeczywiście spisać i w ten sposób ocalić dla charakterystyki obecnej epoki. Lud drwi w nich wręcz nielitościwie z wszystkich wielkości niemieckich, a wielu z nich porównuje do Madejów lub Herodów. Dawniej tego nie było — wytworzyły to dopiero świeże, ostatnie wypadki, ciężki wogóle pod każdym względem dla Polaków rok zeszły.

Zaznaczyć tu zaś jeszcze wypada, że są to wyłącznie własne płody fantazyi i uczuć ludu, a nie wytwory jakiejś sztucznej inspiracyi lub agitacyi. Stwierdzamy to, aby znów nie posądzono wyższych sfer polskich o takie buntowanie ludu. Duchowieństwo zwłaszcza nic z tem nie ma wspólnego; jak powiedziałem — dowiedziało się o tem dopiero przy tegorocznej kolędzie.

Tak oto odpowiada lud nasz na gwałty pruskie, na pogwałcenie swej duszy polskiej. I jakże tu nie cieszyć się z tego i nie dziękować Opatrzności oraz — działaczom pruskim! Przytoczone powyżej szczegóły słyszałem wprawdzie z ust kapłanów powiatu, który posiada ludność pod względem narodowym najbardziej może rozbudzoną. To atoli nie wyklucza, iżby gdzieindziej mniej dobrze się działo. Wiadomo, że gdy taki zapał ogarnie lud w jednej okolicy, rozchodzi się w lot jak płomień po całym kraju.

Tego ludu hakata już wynarodowić nie zdoła, chociażby na szatańskie wręcz wysilała się pomysły. Wytworzyła ona pomiędzy ludem polskim a niemczyzną taką przepaść, taką nienawiść, jaką odczuwali chyba tylko mordowani przez Niemców Słowianie nadodrzańscy i nadłabscy. Nienawiść ta przetrwa wieki i będzie najlepszym puklerzem przed germanizacyą.

I jakże tu hakatystom nie dziękować za to?

I. K.

Z Afryki południowej.

Rząd angielski ogłosił drukiem i przedłożył parlamentowi „Księgę błękitną“ w sprawie tak zwanych obozów koncentracyjnych. Księga ta, jak to zaznaczyliśmy przedwczoraj, zawiera pomiędzy innemi dwie depesze telegraficzne, w których lord Kitchener gwałtownie protestuje przeciwko twierdzeniu prasy i opinii publicznej w Europie, jakoby Anglicy obchodzili się nieludzko z rodzinami boerskiemi, zamkniętemi w owych obozach. Hołdując zasadzie „audiatur et altera pars“ podajemy treść listu, który w Pretoryi pisała o koncentracyjnych obozach pani Joubert, wdowa po naczelnym wodzu Boerów.

Pani Joubert w liście swoim, noszącym datę dnia 17 listopada ubiegłego roku, stwierdza, że Anglicy nikogo nie wpuszczają do obozów koncentracyjnych i że dopiero po długich zabiegach i prośbach zdołała otrzymać pozwolenie na zwiedzenie obozu „Irena“. Pani Joubert konstatuje, że rzeczywistość przedstawia się straszliwiej, niżby to mogła odmalować najbujniejsza wyobraźnia. Ludzie umierają w obozach koncentracyjnych z głodu i wycieńczenia, a wszędzie sroży się tyfus. W Transwaalu panują częste burze, a wtedy zamknięte w obozach rodziny Boerów, stojąc w wodzie, muszą rękoma trzymać namioty i tobołki, ażeby ich wicher nie porwał. Gdy burza minie, wszyscy układają się w błocie do snu. Jeżeli wojna potrwa jeszcze rok, wówczas nie pozostanie przy życiu ani jedna kobieta boerska, ani jedno dziecko.

Miss Hobhouse — pisze pani Joubert — w barwach zbyt łagodnych przedstawiła nędzę w obozach koncentracyjnych. Zresztą podczas jej bytności Anglicy nie chwycili się jeszcze systemu wygładzenia boerskich rodzin w przymusowych obozach. Boerowie, walczący w polu, nie ustąpią wobec takich faktów nigdy, owszem to ich umocni tem bardziej w oporze. Oto treść listu pani Joubert, która przecież także zasługuje przynajmniej do pewnego stopnia na wiarę.

Dodajmy do tego rozstrzelanie komendanta Boerów, Scheepersa, skazanie na karę więzienia Krausego, rozpoczęcie śledztwa przeciwko Kruitziugerowi, a pojmiemy, że Boerowie muszą walczyć do upadłego. Pozostał Dewet, przeciwko któremu Anglicy skierowali przeważną część sił swoich, ażeby go dostać koniecznie w swoje ręce. Telegramy biura Reutera przynoszą ciągle wiadomości, że Anglicy poprostu następują na pięty Dewetowi, ale tymczasem „Daily Mail“ na podstawie angielskich urzędowych depesz wykazuje, że Dewetowi powiodło się znowu ujść z żelaznego pierścienia angielskich oddziałów.

Z Londynu nadeszła wiadomość, że w nocy z dnia 4 na 5 grudnia przeszłego roku lord Kitchener był w rzeczywistem niebezpieczeństwie życia. Dla bezpieczeństwa jego osoby podczas podróży, pociąg, którym jedzie naczelny wódz angielski, znajduje się zawsze pomiędzy dwoma pociągami pancernemi. Otóż skutkiem niedbalstwa służby pociągowej na ostatnim wozie pociągu, w którym znajdował się lord Kitchener, ustawiono fałszywe latarnie sygnałowe. Skutkiem tego tylny pociąg pancerny wjechał na silnym skręcie gwałtownie na pociąg lorda Kitchenera. Obydwa pociągi wykoleiły się, lord Kitchener jednakże doznał tylko wstrząśnienia niezbyt silnego i udał się w dalszą podróż.

Z polityki wewnętrznej.

Na 48 godzin opadły dymy mów parlamentarnych, choć to były tylko mowy w komisyi budżetowej, a za to tem gorliwiej przez ten czas dokonywano partyjnych pociągnięć na szachownicy politycznej w Austryi. Klerykali zbiegli się do Salcburga na zgromadzenie Towarzystwa ku utworzeniu uniwersytetu katolickiego, o czem doniosły już wczorajsze telegramy, a Wszechniemcy uchwalali w dalszym ciągu wota zaufania to Wolfowi, to Schoenererowi, właściwie zaś jednemu i drugiemu. Tak uczynili nawet właśni wyborcy Schoenerera w Asch, mimo wyraźnego jego oświadczenia, że z Wolfem nie chce mieć nic wspólnego. Wobec teroryzmu, jaki wywierał na całe stronnictwo Schoenerer, takie, choć dwulicowe, wyłamanie się z pod jego wszechwładzy daje wiele do myślenia.

Co do rzekomego rozłamu w łonie klubu młodoczeskiego w sprawie językowej, to prezes tego klubu, dr Pacak, w „Narodnich Listach“ zaprzecza wszelkim tego rodzaju pogłoskom, a szczególniej, jakoby powstała w klubie niechęć względem stanowiska, zajętego przez dra Pantuczka. Dr Pacak zwraca uwagę, że klub właśnie nie komu innemu, jak drowi Pantuczkowi polecił wypracować dla rządu „Memoryał w sprawie przyszłego uregulowania spraw językowych w Czechach“, zawierający spis krzywd i zażaleń czeskich, a nie pozytywne żądania, i że dr Pantuczek bardzo sumiennie się z tego zadania wywiązał. Dalej dr Pacak podnosi jednomyślność, z jaką zapadały dotychczas uchwa-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

55

(Ciąg dalszy).

XIII.

Dwór w Ucianach, był to gmach piętrowy, okazały. Górne piętro było zwykle puste zupełnie. Pan Chański mieścił się na dole w lewem skrzydle, urządzonem z prawdziwie zagranicznym komfortem. Miał tam swoją bibliotekę, swoje obrazy ulubione, zbiór rycin i sztychów staroświeckich, miał swój fotel na biegunach, łazienkę i sofę do wypoczynku, a przedewszystkiem miał spokój absolutny, gdyż okna jego wychodziły na ogród cienisty, zarosły, tchnący chłodem i wilgocią, dokąd nie dolatywały żadne ludzkie głosy, a służbie było wyżnie przykazane, aby żadnych interesantów nie przyjmowała. O gospodarstwie i interesach niewolno mu było wspominać, a z rządcą swym widywał się tylko wtedy, gdy wyjeżdżał za granicę i potrzebował pieniędzy. A i wtedy o żadnych sprawach majątkowych nie dawał sobie mówić.

Rób pan, co chcesz — mawiał, — wydzierżawiaj, sprzedawaj, kupuj, tylko mnie tem głowy nie zawracaj. Przecie masz pan plenipotencyę. Po to pana trzymam, abym o takich rzeczach nie potrzebował myśleć.

To też gospodarstwo szło jak najgorzej. I wiadomem było w całej okolicy, że w Ucianach żadna robota nigdy w porę nie była zrobiona, że żyto mokło w snopach na polu całemi tygodniami, że z lasów wykradano drwa, ile tylko sąsiednim wsiom było potrzeba, że kartofle wiecznie gniły wśród zimy i musiano je pod wiosnę na wagę złota kupować, że siana i słomy co roku brakowało na wyżywienie inwentarza, i że w gorzelni był stały deces od początku do końca kampanii. Śmiano się z Chańskiego, a przy spotkaniu wymawiano mu nawet takie marnotrawienie darów bożych.

Mógłbyś mieć cztery razy większy dochód, gdybyś zechciał choć parę razy do roku wglądnąć w interesa — mówiono.

A on odpowiadał najspokojniej:

— Na co mi to potrzebne? kiedy i tak mam dosyć.

— Ależ ciebie okradają...

— A cóż mnie to może obchodzić? Ja i wiedzieć o tem nie chcę.

Dzięki prawdziwie olbrzymiemu funduszowi, a stosunkowo skromnym wymaganiom, miał rzeczywiście dosyć. I jakoś tam było. Trzy czwarte roku spędzał za granicą, przeważnie we Włoszech, które lubił nad wszystko, żyjąc oszczędnie, bez żadnych ekscessów i dbając tylko o spokój. Jedyną jego namiętnością były książki i sztuka — to też życie spędzał wyciągnięty na sofie z książką w ręku, lub w galeryach przed obrazami i rzeźbami. Obdarzony pamięcią ogromną, zdolny i inteligentny, nabył wskutek tego czytania wiadomości bez liku. Nie było przedmiotu obcego dlań, nie było nauki, którejby się w swoim czasie nie był dotknął. Ale korzyści z tych jego wiadomości nie odnosił nikt, bo nawet w towarzystwie rzadko się z czemś poważniejszem odzywał, a o żadnej pracy w jakimkolwiek bądź kierunku i mówić sobie nie dawał. Sam siebie doskonale oceniał i nazywał, żartując, pleśnią, co na wszelkich starożytnościach osiada, i z nich żyje — albo trutniem, co wyjada miód, przez innych nagromadzony. Towarzystwo lubił, ale tylko takie, któreby go w niczem nie krępowało. Gdy był za granicą, otaczał się chętnie artystami, literatami wszelkich barw i szkół, — ale sąsiadów swoich na wsi nazywał barbarzyńcami, papuasami, okazami kamiennej epoki, i starał się jak najrzadziej ich widywać. W kościele tylko, dokąd jeździł czasami, spotykał znajomych.

Było to więc prawdziwe poświęcenie z jego strony, że się zgodził na urządzenie u siebie pikniku. Wprawdzie wymówił sobie, że żywa dusza nie zajrzy do jego pokojów i że sam o niczem wiedzieć nie będzie. Ale świadomość tego, co się tam robi, denerwowała go. Wyciągnięty na sofie, czytał przez dzień cały, ale nad nim wisiała jak zmora myśl: Trzeba wstać, ogolić się, ubrać, naciągnąć frak — i całą noc patrzeć na tę hecę, gadać z tymi ludźmi, słuchać ich gadania...

— O, Boże! — westchnął, dźwigając się i dzwoniąc na służącego — cóżem tak złego uczynił, abyś mnie tak karał okrutnie!

Zabrał się jednak do toalety.

Na gospodynię zabawy ofiarowała się sama pani Suniżycka. Była to rola jak dla niej stworzona i którą grała „con amore“. Niezmiernie żywa z natury, wesoła i towarzyska, nigdy tych instynktów światowych nasycić nie miała sposobności. Obarczona czworgiem dzieci i gospodarstwem bardzo trudnem, ścieśniona szczupłemi środkami materyalnemi i wiecznym brakiem — życie jej w niczem nie było podobne do jej marzeń. Jejby się marzyły salony, fety, piękne stroje, towarzyski gwar — a życie jej dało kłopoty wiejskie, liczną rodzinę i męża z podagrą i z zasadami. — Bo pan Edmund Suniżycki miał zasady, ku cichej rozpaczy swej małżonki. Matka jego była z domu Gorayska, a ród swój wiodła w prościutkiej linii od owego Dymitra z Goraya, który, klęknąwszy przed królową Jadwigą, gdy ta z toporem w ręku usiłowała furtę rozbić, aby się połączyć z ukochanym Wilhelmem, zatrzymał ją w tem uniesieniu samolubnem, przekonał wymownemi słowy, odprowadził na zamek i stał się tym sposobem jakoby narzędziem połączenia Litwy z Polską i wynikłych stąd skutków. — Ród Gorayskich, wyniesiony wysoko przez wdzięcznego Jagiełłę, zszedł z czasem do rzędu średniej szlachty i wreszcie zgasł na ostatniej jego przedstawicielce Magdalenie z Gorayskich Suniżyckiej, matce pana Edmunda.

Będąc synem takiej matki, nie mógł pan Edmund nie czuć się wyższym od swego otoczenia. Nikt w całej okolicy nie potrafiłby przecie wykazać takiej paranteli — wywieść ród swój od takiej “figury“. Nie mógł więc też potomek „figury“ łączyć się i żyć za pan brat z takimi np. Ławryniewiczami, szlachciurami prostemi, albo z Robickimi, których dziad dorobił się fortuny na ekonowstwie. Może w całej okolicy jedni Lubonieccy byliby godni... Chociaż ich hrabiowski tytuł był bardzo świeżej daty... Ale reszta! Straszliwa była to demokracya!

Pan Suniżycki nie miał łatwej wymowy i jakoś zawsze musiał słowa poprzekręcać — a że lubił używać słów obcych, więc mowa jego miała cechy zupełnie indywidualne. Przytem, zasady jego nie pozwalały mu przyjmować gości byle czem. „Kiedy uczta, to... hm, tego... niechże będzie uczta Romulusowa“ mawiał. — A że na owe Romulusowe uczty trudno było nieraz się zdobyć, więc stanowczo opierał się skromniejszym próbom swej żony, i na każdą jej propozycyę: „urządźmy majówkę z tańcami! pojedźmy tu lub tam! zaprośmy sąsiedztwo na na imieniny! — odpowiedział:

— Kobieto! póki ja żyję, nie otworzę podwórzów moich tym sodalistom i komunałom — nie skalam ogniwa mojego paternizacyą z szarakami. Ja mam zasady. Nie mogę ci zabronić wychowywać dzieci na przestępców i czcicieli teoremy Darwina, ale sam nie sprzeniewierzę się mojemu rodowi i moim zasadom, jakem ostatni z Gorajskich!

Że jednak, na szczęście pani Suniżyckiej, mąż jej posiadał, oprócz zasad, pasyę do winta, więc nieraz udawało się, pod pozorem partyjki, jego gdzieś wyciągnąć, lub gości do domu zaprosić. Życie sąsiedzkie nie zupełnie zamierało więc w Bijuciszkach, gdyż pomimo wielkich słów głowy domu, inni jego członkowie ruszali się i żyli, jakby w ich żyłach wcale nie płynęła krew Gorayskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ły w klubie młodoczeskim w sprawie językowej i zwraca uwagę, iż w łonie klubu istnieje komisya językowa, która po zebraniu się parlamentu poweźmie postanowienia co do rozmaitych propozycyj uregulowania owej sprawy. — Dr Pacak wyraża więc zdanie, że tego rodzaju postępowanie jest dowodem rozwagi politycznej, czem daje do zrozumienta, że o niesnaskach w łonie klubu właściwie niema mowy.

Z drugiej strony Litawy nadchodzą znowu nie bardzo pocieszające wiadomości: oto wskutek oporu Węgrów nie przyszło do porozumienia pomiędzy delegatami austryackimi a węgierskimi co do ważnych punktów autonomicznej austro-węgierskiej taryfy cłowej, mającej służyć za podstawę do zawierania przyszłych traktatów cłowych. Wprawdzie z kół oficyalnych uspokajają zapewnieniem, że w tej sprawie wcale się Austryi nie spieszy jeszcze, ale taksamo nie spieszy się Węgrom, którzy umieją być cierpliwsi i wytrwalsi, jeśli o ich interes chodzi.

Nanowo wyszła na wierzch dyskusyi sprawa nowych armat dla armii austro-węgierskiej. Mają to być mianowicie 10-centimetrowe haubice. Za zaprowadzeniem ich miały przemawiać rozmaite doświadczenia wojenne ostatnich czasów. Tak np. jeszcze w r. 1877 podczas oblężenia Plewny przekonano się, że płasko strzelające działa bywają dla armii atakującej niewystarczające. Bo dopóki trwa ogień działowy, oblężeni siedzą w ziemnych kryjówkach, a oblegający z obawy przed własnemi pociskami zbliżyć się nie mogą. Z chwilą, kiedy działa umilkną, jest to znakiem dla oblężonych, że nieprzyjaciel gotuje się do ataku, więc wychodzą na wały i rozpoczynają palbę karabinową. — Tasama historya powtórzyła się Anglikom względem Boerów w Afryce południowej.

Sfery więc wojskowe przyszły do przekonania, że konieczne są w polu armaty, rzucające pociski wysokim łukiem. Haubice więc, proponowane dla armii austryackiej, mają odpowiadać tej potrzebie, a w danym razie służyć też jako działa płasko-strzelne. Prócz tego roztrząsana jest kwestya nowych dla tych haubic pocisków wybuchających, napełnionych nowym materyałem, „dynammonem", którego skutków „straszliwością" sfery wojskowe wprost **się zachwycają**. Zdaje się jednak, że skutek tej całej „zbawiennej" reformy będzie „straszliwym" przedewszystkiem dla kieszeni obywateli, płacących podatki!...

Hakatyzm z urzędu.

II.

To, co jest wynikiem prawa natury, wzrost żywiołu polskiego tam, gdzie on ma własną, rodzinną glebę, przedstawiają raporta obu prezesów regencyjnych za objaw systematycznej walki z Niemcami, za wypieranie ich ze wschodnich kresów. Naturalnie żywioł miejscowy wypiera i przygłusza napływowy; inaczej przecież być nie może i nigdzie inaczej się nie dzieje, gdzie żywiołu miejscowego gwałtownie, przemocą się nie tępi, jak to czyni rząd pruski w ziemiach polskich. Śmieszne więc zarówno, jak perfidyą tchnące jest pod tym względem rozumowanie obu prezesów regencyjnych, których sprawozdania mają usprawiedliwić wobec świata zachłanną, hakatystyczną politykę Bülowów, Hammersteinów i Studtów.

Przypatrzmy się teraz **raportowi prezesa regencyjnego** Prus Zachodnich, **Gosslera**. Oto jego treść:

Ekonomiczne postępy polskości w ostatnich latach uwidoczniają się wyraźnie w powiększaniu się własności ziemskiej w polskim ręku. Wydobywanie jej z rąk niemieckich stanowi ważny czynnik polskiej kolonizacyi. Od roku 1897 do 1900 przeszło w Zachodnich Prusach z rąk niemieckich w polskie 31.054 hektarów, natomiast z rąk polskich w niemieckie tylko 16.434 hektarów, tak, że strata po stronie niemieckiej w ostatnich czterech latach wynosiła 1154 posiadłości obszaru 14.630 hektarów. — O utrzymanie własności ziemskiej w polskim ręku i nabywanie jej z rąk niemieckich stara się cały szereg banków ludowych i parcelacyjnych, nadto pracują w tym kierunku liczne polskie Towarzystwa rolnicze. Odosobnianie się Polaków od Niemców staje się, jak w innych dziedzinach, tak i w dziedzinie interesów rolnictwa, coraz zupełniejszem. Dla polityki tej charakterystycznym jest fakt, że żadne z polskich Towarzystw rolniczych nie przyłączyło się do Izby rolniczej.

W małych i mniejszych miastach zaznacza się w uderzający sposób rugowanie niemieckiego stanu średniego. Liczba polskich adwokatów, lekarzy i aptekarzy stale rośnie. Miasto takie, jak **Chojnice**, liczy 3 polskich i 3 niemieckich lekarzy. w **Toruniu** jest na 12 młodszych, wolnopraktykujących lekarzy, 5 Polaków. W małych miastach praktykuje przynajmniej jeden polski lekarz.

Każde wolne miejsce dla lekarza prasa polska natychmiast ogłasza w tej formie, że kandydaci polscy z góry mogą się domyśleć warunków egzystencyi. To samo odnosi się do miejsc wolnych dla adwokatów, których liczba się zwiększa. Nawet w **Gdańsku** powiększa się stale liczba lekarzy i adwokatów polskiej narodowości. Z pomiędzy aptek w obwodzie regencyi kwidzyńskiej przeszło od 1 stycznia 1899 do połowy 1900 roku z rąk niemieckich w polskie (a ile z rąk polskich w niemieckie?) Aby polską ludność uczynić niezależną od niemieckich kupców i przemysłowców, pozakładano wiele polskich domów towarowych i spółek konsumcyjnych. Te naturalnie szkodzą istniejącym niemieckim interesom i zmuszają je do zaprzestania procederu. Podczas gdy w roku 1873 było tylko 43 spółek polskich z 74.369 m. funduszów rezerwowych i 3,739.302 m. depozytów, było w 1901 r. 126 spółek z 2,869.579 m. funduszów rezerwowych i 53,559.698 m. depozytów.

Te polskie banki ludowe i zarobkowe założono nie tylko dla celów ekonomicznych, ale służą one także w wysokiej mierze usiłowaniom narodowo polskiej agitacyi. Niemieckich procederowców, mianowicie szynkarzy, czy oni są katolikami czy ewangelikami, **bojkotuje** się coraz więcej i zmusza się w ten sposób do sprzedawania swoich interesów Polakom. Właśnie oberże i zajazdy mają w politycznem życiu pewne znaczenie i dla tego Polacy już od dawna systematycznie starają się te miejsca obsadzić swoimi. Jak przykro to także niemieccy katolicy uczuwają. wynika z artykułu niemiecko-katolickiego „Westpr. Volksbl." z d. 2 grudnia r. z. Pismo to potępia nie tylko robotę rozszerzania, z powodu wypadków wrzesińskich, za granicą a w części i po tej stronie granicy druków ulotnych, wzywających do bojkotowania niemieckich towarów, ale ogłasza przestrogę, żeby niemieckich katolików za bardzo nie prowokowano, bo ich sympatye dla Polaków nie są tak silne, by każdą prowokacyę spokojnie przyjęli.

Słusznie uderzającem jest, że niemieckie, dobrze prosperujące interesa niemieckie, nabyte zostały przez Polaków i że je prowadzono dalej pod firmą niemiecką. To też, aby temu przeszkodzić, wydano w obwodzie regencyi kwidzyńskiej rozporządzenie policyjne, według którego oprócz firmy także nazwisko właściciela jej musi być podane.

Polityczne i ekonomiczne odosabnianie się Polaków od Niemców i przeciwieństwo ich do niemieckich katolików znajduje najsilniejszy wyraz w uprawianem w prasie zwalczaniu małżeństw Polaków z Niemieckimi katolikami. — W seryi artykułów „Przyjaciela" z roku 1899 nazwano małżeństwa między Polakami a niemieckimi katolikami „małżeństwami mięszanemi", które są nieszczęściem dla polskiej narodowości i polskiej wiary świętej".

Tyle panowie Bitter i Gossler i ich „bezstronne i sprawiedliwe" raporty. O ile się mijają z prawdą, wykażemy im następnie.

O kobietach i dla kobiet.

W drugim numerze dwutygodnika dla kobiet pt. „Nowe Słowo" ogłosiła p. K. Bujwidowa w sprawie udziału kobiet w wyborach do Rady miejskiej artykuł, o którym godzi się wspomnieć na tem miejscu. Autorka stwierdziła w swoim artykule, że władze magistrackie nie rozsyłają stale kart wyborczych pewnym kategoryom wyborczyń, uprawnionym do głosowania. I tak n. p. klasztory i duchowne zgromadzenia żeńskie; kobiety opłacające odpowiedni podatek osobisto-dochodowy; właścicielki realności otrzymują od magistratu karty wyborcze; natomiast kobietom, należącym do inteligencyi, jak n. p. nauczycielkom, nie doręcza magistrat tych kart, jakgdyby z zasady. A należy tutaj zaznaczyć, że wszystkie kobiety. posiadające dyplomy nauczycielskie, posiadają czynne prawo wyborcze gminne, chociażby na razie były bez posady. P. Bujwidowa bardzo oględnie wypowiada podejrzenie, że pomiędzy nauczycielkami najwięcej jest uświadomionych wyborczyń, od których trudno wyłudzać karty na korzyść pewnej koteryi. Pani Bujwidowa wzywa wszystkie pomijane przez magistrat wyborczynie, ażeby się energicznie upomniały o swoje prawa, a dalej, ażeby głosowały według przekonania, nie ulegając żadnym presyom, zwłaszcza ze strony przełożonych.

Sprawa udziału kobiet w wyborach lokalnych, krajowych i państwowych znajduje się obecnie na porządku dziennym działalności feministek w całej Europie. Największe prawa polityczne zdobyły sobie kobiety w Norwegii, uzyskawszy czynne prawo wyborcze do parlamentu. Wykonały je po pierwszy raz przy wyborach tegorocznych i przyczyniły się w kilkunastu okręgach do zwycięstwa kandydatów konserwatywnych, którzy dla ruchu kobiecego, jak wiadomo, wcale nie okazują sympatyi. We Francyi Izba deputowanych ma wkrótce przystąpić do rozpraw nad projektem ustawy o politycznych prawach kobiet, a w Niemczech powstał „związek dla praw wyborczych kobiet", mający swoje siedlisko w Hamburgu. Prusy, Bawarya i Saksonia odmówiły związkowi gościny, a niechęć tę trudno sobie wytłómaczyć wobec bardzo umiarkowanych postanowień statutu.

Ale jakże dziwić się rządom, skoro większość prasy niemieckiej nie tai swojego niezadowolenia z powodu powstania owego związku. Ogół niemiecki jest usposobiony wielce po filistersku i podziela zdanie cesarza Wilhelma, który sferę działalności niewieściej określa trzema literami „k", a mianowicie: kościół, kuchnia, kołyska (Kirche, Küche, Kinder). Ten patryarchalny program nie wystarcza nawet niemieckim kobietom i stąd uprawnione dążenia do zmiany na lepsze. Na razie pragną udziału w wyborach do administracyi lokalnej i szkolnej, zupełne zaś równouprawnienie, jako cel idealny, postawiły na dalszym planie.

Korzystając z zupełnej wolności, której podczas karnawału udziela nam nawet policya, zamykając jedno oko na rozmaite niewinne acz krzykliwe wybryki, przechodzimy od rzeczy bardzo poważnych do lekkich, od statutu związku niewieściego do gazy, tiulu i muślinu. Otóż oddawna nie panowała taka rozmaitość w strojach balowych i wieczorowych. Od najwspanialszych stylowych tualet do skromnych, z bluzki i sukienki złożonych, strojów, ma wszystko prawo bytu w sali balowej. W Londynie utrzymały się klasyczne balowe stroje, tylko wyszedł z użycia „le grand décolletage". Angielki zaprotestowały przeciwko obnażaniu biustu i ramion, przyjąwszy stanik wycięty „en coeur" i półdługie rękawy. W Paryżu przeważa styl cesarstwa i dyrektoryatu (Empire i Directoire).

Sprawozdawca z dziedziny mód warszawskiego „Wieku" podnosi sprawę stworzenia stylu polskiego, sukni polskiej, wspominając zarazem, że poczyniono już w tym kierunku pierwsze kroki w Warszawie, posługując się motywami ornamentyki z Podhala zakopańskiego. W Pradze czeskiej urządza tamtejszy „Sokół" bal w sali, udekorowanej na sposób zakopański. Stroje pań i panów mają być również utrzymane w stylu zakopańskim.

„Zanim — pisze wspomniany sprawozdawca — dojdziemy do wytworzenia czysto polskiego stylu w sukniach naszych, możemy dziś już posiłkować się wyrobami zakopańskiemi co do haftów, szlafroczków, a szczególniej co do koronek, ślicznych i bardzo oryginalnych, bižuteryj w kształcie breloków, spinek, klamer z oksydowanego srebra, oraz haftów".

Ponieważ mody paryskie są u nas bardzo rozpowszechnione, podajemy tutaj dwa londyńskie modele sukien balowych. Bardzo gustownie przedstawia się suknia „Princesse" z bladoróżowego atłasu, cała powleczona tiulem haftowanym w sznelowe drobne grochy. Stanik wycięty „en coeur" z przodu i z tyłu. Od boków stanika do tyłu draperya z białego „mousseline de soie", zakończona olbrzymią szarfą, sięgającą dołu spódnicy. Cała suknia oraz stanik przybrane dużemi, blado-różowemi różami, wykonanemi z aksamitu „en relief" (ostatnia nowość), gałązki z liści okalają kwiaty. Przód sukni i rękawy pół długie, ozdobione według wzoru haftem z pereł. Uczesanie „demi grecque", przepaska z pereł, na szyi perły.

Drugi model jest nieco skromniejszy: biały atłas „duchesse" przybrany białym tiulem, haftowanym białemi perłami. Spódnica. gładka z przodu, zakończona tiulową falbaną, ułożoną w draperyę, przytrzymaną liśćmi z grubej, starej koronki „point d'Angleterre". Cały tył spódnicy przykryty tiulem. Na staniku również powleczenie z tiulu, z takąż w liście koronką. Duży szal z „mousseline de soie" jako „sortie de bal".

Rzecz o codziennych strojach odkładamy na później, dzisiaj tylko wspomnimy, że niektórzy krawcy paryscy dążą do zniesienia bluzek, chcąc na ich miejsce wprowadzić tak zwany „veste-habit". Jest to pewnego rodzaju „rédingote" z długiemi połami z tyłu lub na bokach. Nie jest to ostatecznie bez zalet, ale koniec końców nie zastąpi bluzki lub eleganckiego stanika, odmiennego od spódnicy.

Z powodu gwałtów pruskich.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Marya Wachal koron 1·50, N. N. z Tarnowa zebrane 18 b. m. na wieczorku pożegnalny X. J. 19·45. Kółko z Dąbrowy Górniczej w Królestwie Polskiem (12 rubli) 30·30. Razem dotąd 2635 kor. 10 hal.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyła Kazia Kutrzebówna 1 kor. 20 hal. Razem dotąd 1087 kor. 91 hal.

Kurenda ks. arcybiskupa Stablewskiego do duchowieństwa polskiego archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej w sprawie stosunku jego do państwa pruskiego, ma być, jak zapewniają pisma poznańskie, podrobioną. I tak „Dziennik Poznański", przytoczywszy rewelacyę „Berliner Local-Anzeigera", pisze: „Z autentycznego źródła poinformowani, możemy donieść, że wiadomość o takim okólniku i wszystkich w tym rzekomym okólniku zawartych poleceniach jest od początku do końca zmyśloną".

„Kuryer Poznański" przytoczywszy również rewelacyę „Local-Anzeigera" w tem samem brzmieniu, jak „Dziennik Poznański", dodaje, że „powyższa rzekoma enuncyacya ks. arcypasterza jest zupełnie zmyśloną i nieprawdziwą".

Z wczorajszego naszego artykułu p. t. „Nowe rozczarowanie" wiadomo, że „Neue Frei Presse" podała kurendę arcybiskupa ks. Stablewskiego, obejmującą w czterech punktach dyrektywę dla ustępstw wobec rządu pruskiego. Czy ogólne rewelacye berlińskiego „Anzeigera" z podaną przez wiedeński organ kurendą są identyczne i z jednego pochodzą źródła, nie wiadomo. Również nie wiemy, do której z tych dwóch rewelacyj odnosi się zaprzeczenie pism poznańskich. Wobec tego czekamy na urzędowe ogłoszenie kurendy arcybiskupiej.

List otwarty do J. M. cesarza Niemiec i króla Prus, w Berlinie. Pod takim tytułem otrzymaliśmy od dra Heusmanna pismo, które w oryginale francuskim zamieszczamy na żądanie autora w ogłoszeniach, a które także umieszczamy w tłómaczeniu na tem miejscu. Oto brzmienie dosłowne listu:

„Sire! Mam szczęście żyć od szeregu lat w kraju, gdzie wszyscy mogą mówić i pisać otwarcie, gdzie wolności istot ludzkich nie dławi brutalna przemoc policyi, prokuratorów, lub bagnetów. Jestem Hanowerczykiem z rodu, a imię moje jako prostego obywatela, było od wieków bez skazy pod królami dawnego królestwa Hanowerskiego, z których ostatni został wygnany i umarł w Paryżu po zajęciu królestwa jego przez Twój rząd w roku 1866.

„Mój ojciec po długiej służbie pod królami hanowerskimi, został ozdobiony orderem zasługi, a córka ostatniego króla Hanoweru ofiarowała mi swój portret. Ja strzegłem równie świetności imienia hanowerskiego, dobrze zasłużonego.

„Ale imię moje, bez zmazy od wieków pod królami hanowerskimi, zostało splamione przez urzędnika króla pruskiego, przez prokuratora królewskiego w Trybunale hanowerskim, przeciwko któremu daremnie wołałem o karę dyscyplinarną u Twojego ministra sprawiedliwości i innych instancyj. Przeciwnie trybunały Waszej Cesarskiej Mości, celem pokrycia winy wspomnianego urzędnika, podały mu pomocną rękę, odrzucając 70 świadków, podanych przezemnie.

„Wiadomo Waszej Mości, że nie jestem pierwszym żalącym się, że nawet profesorowie prawa na uniwersytetach niemieckich, jak np. profesor dr T. Lipps z uniwersytetu monachijskiego, oświadczyli otwarcie, że sprawiedliwość w kraju Waszej Mości nie jest już bez zarzutu, jak to pewne procesy przeciwko socyalistom dostatecznie wykazały. Nie przemawiam za sobą, skutkiem bowiem brutalności wspomnianego urzędnika, który prawie zniszczył mój honor, mój byt i przyszłość trojga mych dzieci, muszę wyrzec się narodowości niemieckiej, ażeby zostać obywatelem kraju, w którym siła nie idzie przed prawem. Mówię tylko do Waszej Cesarskiej Mości imieniem 57 milionów moich dawnych ziomków.

„Wasza Ces. Mość napisał pewnego razu: „Sic volo, sic jubeo".

„Oby ręka Waszej Ces. Mości była dostatecznie silną do osłonięcia lojalnych poddanych przed brutalnością władz.

„Z całą, należną W. C. Mości czcią pozostaję uniżonym

Dr medycyny
Jerzy Heusmann
Nicea (Francya)
Bulwar Carabacel, 16".

We Wrześni regencya złożyła z urzędu członków dozoru szkolnego, skutkiem czego odbyły się tam nowe wybory. Po raz pierwszy wystąpili samodzielnie niemieccy katolicy, ale przepadli, zgromadziwszy na swoich kandydatów tylko 25 głosów, podczas gdy kandydatów polskich wybrano przeszło 300 głosami. A więc katolicy niemieccy we Wrześni wystąpili przeciwko Polakom, co należy sobie na przyszłość zakartować.

Wiece polskie są solą w oku rządu pruskiego, który je w najrozmaitszy sposób udaremnia. I tak w Wielichowie zakazano Towarzystwu rzemieślników katolickich odegrania sztuki „Karpaccy górale", rzekomo dlatego, że ton w całej sztuce jest „wrogi" niemczyźnie, a autor „z pogardą mówi o Niemcach, a mianowicie niemieckich żołnierzach". W Watteuscheid w Westfalii również zakazano Towarzystwu św. Józefa odegrania teatru amatorskiego dlatego, że sztukę miano przedstawić w języku polskim!

W sprawie wychodźtwa do zachodnich prowincyj Prus ogłasza bochumski „Wiarus": „Prosimy gazety nasze w Polsce, oraz duchowieństwo, aby ostrzegali lud polski przed wyjazdem do Westfalii i Nadrenii, bo pracy i tak nie znajdą w dzisiejszych czasach; zarobki są też teraz tak niskie, że kto może, wraca do Polski. Dużo robotników polskich przybywszy w te strony, a nie znalazłszy pracy, wraca do domu, żałując pieniędzy wydanych na podróż i powrót, bo za nie byliby mogli spokojnie przepędzić zimę w Polsce".

Wogóle nietylko w Prusiech, ale w całych Niemczech skutkiem przesilenia w przemyśle panuje bardzo dotkliwe bezrobocie, które stało się klęską społeczną. Wniesiono już nawet w parlamencie niemieckim interpelacyę w tej ważnej sprawie, a rząd stara się przynajmniej częściowo zażegnać przesilenie. Wobec takiego stanu rzeczy i galicyjscy wychodźcy nie powinni udawać się do Prus za robotą bez dokładnych informacyj i stanowczej gwarancyi zarobku.

Wiec polski w Berlinie odbył się w niedzielę z powodu przygotowania dzieci do spowiedzi i komunii. Na porządku dziennym stał najprzód wykład p. Berkana, przewodniczącego komitetu, o wychowaniu dzieci polskich w Berlinie. W jasnych, z serca i do serca płynących słowach, przedstawił mowca obowiązki rodziców Polaków w Berlinie względem wychowania dzieci w duchu narodowym. Następnie zdał p. Berkan sprawozdanie z audyencyi, którą miała komisya u delegata w sprawie nauki przygotowawczej dzieci naszych do pierwszej spowiedzi i komunii. Zebrani hucznemi oklaskami podziękowali mówcy za wywody. które trafiły do przekonań wszystkich. Przemawiali potem między innymi pp. Janiszewski, Molski, pani Łuczakowa. Zwierzycki, przytaczając po części fakta, na których się zasadzają żądania Polaków berlińskich. P. Wróbel wzywał do starania się o lepsze wykształcenie naszych dzieci, aby wzmocnić inteligencyę polską.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego. W uzupełnieniu podanego już programu tego obchodu, który odbędzie się we środę, d. 22 b. m. w sali „Sokoła" o godzinie 7 wieczorem, nadmieniamy jeszcze, że deklamacyę wygłosi artysta teatru naszego, p. A. Mielewski.

Wydział Towarzystwa demokratycznego w Krakowie, wybrany na pierwszem, walnem zgromadzeniu członków, odbył wczoraj wieczór posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając prezesem swoim p. Edmunda **Klemensiewicza**, notaryusza i b. posła sejmowego, zastępcą prezesa p. Tomasza **Sołtysika**, dyrektora gimnazyalnego, sekretarzem dra Bronisława **Guńkiewicza**, adwokata krajowego.

Deklaracye na członków Towarzystwa podpisywać można u prezesa E. **Klemensiewicza**, w redakcyi i administracyi „Nowej Reformy" i wogóle u członków wydziału.

Telefon z Wiedniem dziś jeszcze przerwany.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Flis z Nowego Sącza i Stanisław Misiewicz z Ciężkowic, askultanci sądowi w Nowym Sączu. otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Budowa gmachu dla Akademii handlowej w Krakowie. Wczoraj obradowała w gmachu magistratu komisya, wybrana dla budowy gmachu dla Akademii handlowej w Krakowie. Do komisyi z łona Rady należą pp.: Bandrowski, Beringer, Chyliński, Kwiatkowski i Federowicz, z Izby handlowej p. Dattner, radca magistratu p. Buczkowski i z ramienia budownictwa miejskiego inżynier p. Knaus. Obradom przewodniczył I wiceprezydent miasta, dr Leo. Projekt, jaki wyłonił się w ciągu obrad, aby nowy gmach dla Akademii stanął przy ulicy Czystej odrzucono z powodu, że ulica ta jest dość odległą od centrum miasta. Radca Beringer wystąpił więc z wnioskiem, aby budynek Akademii handlowej wybudować na placu św. Ducha w miejscu zburzyć się mającego kompleksu budynków od ulicy Szpitalnej do ulicy św. Krzyża, który to budynek Akademii tworzyłby rodzaj „pendent" do teatru miejskiego. Ze względu jednak, że specyalna komisya zajmuje się sprawą budowy w tem miejscu nowego ratusza (magistratu) miasta Krakowa, polecono wczoraj komisyi tej zdać sprawę z swych czynności najdalej w ciągu 3 tygodni, z opinią, czy na placu św. Ducha może stanąć nowy ratusz, gdyż, jeśliby komisya nabrała odmiennego przekonania, prawdopodobnie uchwaloną by została w miejscu tem budowa gmachu dla Akademii handlowej.

O Morskie Oko. Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń senatu akademickiego w Collegium Novum posiedzenie stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka. Przewodniczył prof. dr Ponikło. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący odczytał memoryał, jaki przedłożył Kołu polskiemu w sprawie Morskiego Oka imieniem komisyi i na zasadzie jej uchwały. Memoryał domagał się: 1) aby jak najrychlej nowy superarbiter sądu polubownego był ustanowiony; 2) aby jak najrychlej na podstawie porozumienia się obu rządów rozporządzenie wykonawcze do ustawy o sądzie rozjemczym było wydane; 3) aby neutralność spornego terytoryum bezwłocznie, bezwarunkowo i ściśle przez oba rządy przestrzeganą była.

Poczem rozwinęła się żywa dyskusya nad memoryałem prof. Wróblewskiego, który zostanie rozesłanym do dzienników krajowych, a przetłomaczony na język niemiecki, przesłany będzie posłom do parlamentu austryackiego i sejmu węgierskiego, oraz redakcyom dzienników niemieckich i węgierskich.

Komisya uchwaliła wysłać deputacyę w sprawie sądu polubownego do arbitra dra Tchórznickiego, obecnie bowiem do niego należy wzięcie inicyatywy w sprawie wyboru superarbitra.

Na wniosek p. Ludwika Szczepańskiego, uchwalono postarać się o memoryał węgierskiego Tow. karpackiego w sprawie Morskiego Oka, złożony ministrowi Szellowi i wygotować odpowiedź.

P. poseł Rotter wyjaśniał, że w istocie było wydane rozporządzenie do żandarmeryi nad Morskiem Okiem, ażeby sporne terytoryum uważała aż do rozstrzygnięcia sporu, jako należące do Węgier i że wskutek wystąpienia społeczeństwa postarano się o cofnięcie tego rozporządzenia.

W skład komisyi uchwalono zaprosić posłów: dra Włodzimierza Kozłowskiego i dra Danielaka, jako członków komisyi Koła polskiego dla sprawy Morskiego Oka.

Z Koła artystyczno-literackiego. Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego przy licznym udziale uczestników. Obradom przewodniczył wiceprezes „Koła" p. Wincenty Wodzinowski, który zagajając zebranie poświęcił gorące słowo wspomnienia zmarłemu prezesowi ś. p. Michałowi Bałuckiemu oraz ś. p. pułkownikowi Zatheyowi. Nad sprawozdaniem z działalności wydziału, odczytanem przez dra Sokołowskiego, toczyła się ożywiona dyskusya, w której dr Sternschuss poddał działalność tę ostrej krytyce, podnosząc, że zarząd „Koła" zbyt mało rozwinął energii w kierunku popierania wskazanych statutem zadań artystycznych i literackich. Ze strony wydziału odpierali te zarzuty pp. Sokołowski, Wodzinowski, Flechner i Mazanowski, przytaczając fakta podejmowanych usiłowań, które w gronie członków nie znalazły należnego poparcia i tłomacząc te objawy niewytłomaczoną obojętnością artystów i literatów, okazywaną „Kołu". Skarbnik dr Hubaczek przedłożył następnie sprawozdanie kasowe, wyjaśniając przy tej sposobności stan sprawy zamierzonego i uchwalonego przez „Koło" wzniesienia tablicy pamiątkowej dla ś. p. Juliusza Kossaka, oraz pomnika dla ś. p. Bałuckiego. W obu wymienionych sprawach „Koło" rozwija starania celem powiększenia dotychczas niewystarczającego funduszu. Wykonanie tablicy dla ś. p. Kossaka powierzono artyście rzeźbiarzowi p. T. Błotnickiemu, który w najbliższym czasie przedstawi projekt, celem zaś zwiększenia funduszu na pomnik dla ś. p. Bałuckiego, „Koło" zamierza odwołać się do ofiarności szerszego koła wielbicieli talentu tego pisarza w kraju i za granicą a w szczególności w Warszawie. Ożywione rozprawy wywołał następnie wniosek dra Sternschussa, aby nie uwzględnić przy wyborach przedłożonej przez ustępujący wydział listy członków nowego zarządu ale ułożenie takiej listy polecić komisyi ad hoc wybranej. Wniosek przyjęto a na zasadzie zaproponowanej przez ową komisyę listy przeprowadzono wybór nowego wydziału.

Prezesem wybrany został dr August Sokołowski, wiceprezesami pp. Wincenty Wodzinowski i prof. dr Maryan Zdziechowski, członkami zarządu pp. dr Bylicki Franciszek, Benedyktowicz Lubomir, Błotnicki Józef, Flechner Hugo. Frączkiewicz, dr Górski Ksawery, Heck Walery, dr Hubaczek Eugeniusz, Kranz Ignacy, Marso Juliusz, Prokesch Władysław. Rongier Paweł, dr Smolarski Kazimierz, Sieber Maurycy, dr Rynczarski, Uderski Edward i Zawiejski Jan, dr Fr. Zaczek.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy, posiedzenie zwyczajne, na którem 1) prof. dr Kader przedstawi kilku chorych; 2) dr Frommer okaże nowy przyrząd chirurgiczny; 3) dr Bier mówić będzie „O nowoczesnych sposobach odkażania mieszkań". Część I. z demonstracyą przyrządów.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 31 stycznia odbędzie się wieczór muzyczny ze współudziałem **Aleksandra Myszugi** oraz pianisty kompozytora **Juliana Wertheima**, który wykona swoją Fantazyę z tow. orkiestry. Aleksander Myszuga śpiewać będzie nowe pieśni Żeleńskiego, Noskowskiego, Müncheimera oraz Wertheima.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek 24 b. m. odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godz. 6 wieczorem posiedzenie Towarzystwa. Dyskusyę zagai prof. dr Józef Rosenblatt odczytem na temat: „O sądzie polubownym według nowej ustawy procesowej".

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem po wysłuchaniu sprawozdań zarządu, bibliotekarza, redakcyi „Architekta" i uchwaleniu budżetu na rok bieżący odbyły się wybory organów Towarzystwa.

W uznaniu gorliwej pracy i poświęcenia dla Towarzystwa prezesem obrano ponownie prof. Steingrabera. Ten dziękując za wybór, podniósł zasługi członków zarządu. Wskutek przemowy tej wybrano ponownie na rok bieżący wiceprezesem p. Karola Szukiewicza, wicedyrektora kolei państwowej, oraz cały dotychczasowy zarząd. Składają go więc, jak w roku ubiegłym pp.: prof. Stanisław Alberti, inż. Leonard Czynciel, bud. Władysław Kaczmarski, Jan Lombardo, dyr. Karol Rolle, prof. Tadeusz Sikorski, inż. Eustachy Śmiałowski, inż. Stanisław Swierzyński i insp. Michał Zaremba.

Do komisyi lustracyjnej zaproszono pp.: Anastazego Cmurskiego, Stanisława Krzżanowskiego i Leonarda Nitscha.

Redaktorowi „Architekta" prof. Ekielskiemu wyrażono uznanie za znakomite redagowanie „Architekta", podwyższono subwencyę pisma tego na 2000 koron, a komitet redakcyjny wybrano ponownie w dotychczasowym składzie, tylko w miejsce radcy Sławomira Odrzywolskiego, który wyboru nadal przyjąć nie chciał, zaproszono p. Karola Knausa, oraz powiększono liczbę członków komitetu wyborem do tegoż inż. Alfreda Broniewskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu na wniosek komisyi lustracyjnej uchwalono uznanie dla prof. Albertiego, skarbnika Towarzyswa, za jego znakomitą działalność dla Towarzystwa.

Pierwsza wystawa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" otwartą zostanie we czwartek, dnia 23 b. m. o godzinie 12 w południe w Muzeum Narodowem.

Z „Harmonii". Onegdaj przedstawiła się p. delegatowi Federowiczowi deputacya z łona wydziału Tow. Harmonia, pod przewodnictwem prezesa pana Edmunda Klemensiewicza. Jak wiadomo, jest każdy delegat namiestnictwa w Krakowie na mocy statutu Harmonii jednym z trzech protektorów Towarzystwa. Niejednokrotnie też zachodzi potrzeba szukania pomocy p. delegata w sprawach, odnoszących się do Towarzystwa, jak to prezes Harmonii w przemówieniu swem zaznaczył. P. delegat przyjął deputacyę bardzo uprzejmie, dowiadywał się o stan orkiestry i szkoły muzycznej, utrzymywanej przez Towarzystwo, zaznaczył, że cele Harmonii chętnie popierać będzie, przyjął też statut i roczne sprawozdanie wydziału.

Z „Sokoła" krakowskiego proszą nas o zaznaczenie, że komitet zabawowy starał się w pierw-

szym rzędzie o muzykę „Harmonii“, lecz spotkał się z odmową, bo już była zamówioną (i podobno ma stałe umowy) przez klub prawników i stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej.

Zerwanie stosunków handlowych z Niemcami. Dr Henryk Szarski prosi nas o zaznaczenie, że akcya kupiectwa krakowskiego przeciw towarom niemieckim nie ograniczy się tylko na Prusy, ale na całe Państwo Niemieckie, co w rezolucyi jego, przyjętej jednomyślnie, wyraźnie było wyrażonem.

Chleb zdrożał o 2 halerze na kilogramie, jak to już wczoraj zanotowaliśmy. Dzisiaj notatkę tę uzupełniamy wyjaśnieniem piekarzy krakowskich, że podwyższyli oni cenę chleba z powodu, że mąka żytnia podrożała o 1½ złr. na korcu, a pszenna o 2 złr. na korcu.

Bal „Sokoła“ odbędzie się d. 8 lutego w Podgórzu. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal wypadł jak najświetniej.

Zamach morderczy i samobójczy. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent:

Jak to już doniosłem telegraficznie, popełniono w mieście naszem dzisiaj zamach morderczy i samobójczy. Konduktor Jasiński, człowiek 34-letni, ożeniony z modystką, z domu Iwasicką, 26-letnią przystojną kobietą, w przystępie zazdrości, postrzelił niebezpiecznie z rewolweru żonę, następnie sam chciał się pozbawić życia. Oboje dotychczas żyją. Jasińska otrzymała niebezpieczny postrzał w piersi, oprócz tego drugi w ramię; on zaś wpakował sobie kulę pod lewy obojczyk i jak się zdaje, wyjdzie z niebezpieczeństwa cało.

Zamach ten wykonał Jasiński po nieprzespanej nocy. Do godziny 3 rano tańczyli na zabawie kolejarzy. Powróciwszy do domu rozpoczęto sprzeczkę, która o godz. 11 przed południem skończyła się katastrofą. Mąż czynił żonie wyrzuty, iż tańczyła z kawalerami, wbrew jego woli, ona zaś robiła mu wymówki, że dużo przegrywa w karty.

Jasiński rano wyszedłszy do miasta kupił rewolwer. Powróciwszy pisał listy i testament, którym, pomiędzy innemi, przekazał służącej 200 koron.

Charakterystycznem jest, iż przed spełnieniem zbrodni posłał Jasiński dwukrotnie, każdym razem za 30 ct. po wódkę i tę oboje z żoną pili.

Niebezpiecznie rannych odstawiono do szpitala powszechnego. Stan Jasińskiej jest groźny i mała jest tylko nadzieja odratowania jej. Jasiński ma się natomiast lepiej.

Zakopane, 18 stycznia. (Vis-major!) Po dwóch przeszło latach nareszcie stanęliśmy z naszą koleją, a jak mówią na 4—5 dni, jeżeli nie będzie nowego śniegu. Miła perspektywa dla podróżnych i kupców. Zawierucha śnieżna była przez dzień przedwczorajszy, a już pociąg w nocy z Zakopanego z biedą dotarł do Nowego Targu, gdzie czeka, by słońce stopiło śnieg, który tamuje w paru miejscach przejazd. Opowiadają bowiem, że inżynier, mający nadzór nad koleją Zakopane—Chabówka ma do dyspozycyi 6 ludzi z Zakopanego do Nowego Targu i tyluż z Nowego Targu do Chabówki. Przez dwie zimy nie było zatrzymania pociągów na naszej linii, ale za to inżynier miał dostać, jak mówią niektórzy, burę od dyrekcyi za używanie robotników nadliczbowych w wypadkach jak przedwczoraj.

Dziwne eksperymenta odbywają się na naszej linii. W październiku, a częściowo w listopadzie szedł co rano o 7 jeden wagon z Zakopanego do Nowego Targu dla zaspokojenia połączenia ze stolicą powiatu, bo się okazało, że z Nowego Targu kilka tysięcy biletów wydano więcej do Zakopanego, niż z Zakopanego do Nowego Targu.

Przypisać to można temu, że pociąg o godz. 10 odchodzi z Zakopanego i przybywa po 11 do Nowego Targu, dodając kwadrans na drogę z dworca do miasta i 20 minut różnicy między kolejową godziną i miastową, przybywa podróżny właśnie na czas, kiedy zamykają biura czy to w starostwie, czy w sądzie, lub urzędzie podatkowym, a adwokaci, notaryusz itd. też o tym czasie myślą o obiedzie. O pół do trzeciej (zatem nim na nowo biura się otwierają), trzeba jechać na kolej, by wrócić do Zakopanego. Kto więc ma jaką sprawę w Nowym Targu, musi jechać wozem, a wraca koleją, by się niepotrzebnie nie tłuc po deszczu, zimnie parę godzin. Chciano tym wagonem o 7 rano temu zaradzić, ale pokazało się, że się nie opłaci, bo jeżeli rocznie przeszło 3000 osób jedzie do Nowego Targu, to wypada tylko 10 na dzień, a powrót tego wagonu do Zakopanego o godz. 8½ rano z Nowego Targu niepotrzebny nikomu. Wprawdzie miejscowi mówili inaczej, a mianowicie, żeby pociąg do Chabówki odjeżdżał o 9 rano z Zakopanego, byłby o 10 w Nowym Targu, a po 11 w Chabówce, gdzie podróżni mogliby spokojnie obiadować, czekając na pociąg krakowski. Ba! kiedy urzędnik, regulujący godziny odjazdu kolejowego, uchwalił, że obiad powinien się jeść u jego współwyznawcy, a nie w Chabówce.

W lecie znowu inna próba: Dyrekcya urządziła pociąg wprost do Krakowa o 7 rano z przybyciem do tego miasta o 1 po południu. Bardzo dobra myśl! Niestety drugi pociąg odchodził jak zwykle po 10 rano, a naturalnie, goście mając do wyboru, woleli wyjechać po 10, a nie budzić dzieci i samym wstawać przed 5 rano dla pakowania rzeczy na pociąg o 7. I ten wygodny pociąg szedł prawie próżny, podczas gdy zwykły po 10 był przepełniony, jak zawsze.

Z Krakowa wracał ten wygodny pociąg o godz. 10 do Zakopanego. Mało kto tym pociągiem znowu jeździł, bo któż chce przybyć o 10 wieczór z kuframi itd. do obcego miejsca, często nie mając zamówionego mieszkania.

Takie to u nas próby czynią się z tą koleją, gdzie podurzędnicy i niższa służba sprawują wszelkie urzędy. Jeżeli oni są zadowoleni i wszystko idzie gładko, nie możemy nic mieć przeciwko temu, ale w niektórych wypadkach może wielka odpowiedzialność ciężyć nad zarządzającymi.

P. Wanda Siemaszkowa wystąpi kilkakrotnie w teatrze łódzkim. Pierwszy występ w najbliższą sobotę w „Winie“ Hilberta.

Wieczór Asnykowski. Z Warszawy donoszą: Grono miłośników sceny wystąpiło wczoraj w sali kameralnej warszawskiej filharmonii z wieczorem Asnykowskim. Na przedstawienie złożyły się: komedya dwuaktowa „Przyjaciele Hioba“ i jednoaktówka „Komedya konkursowa“.

Woda mineralna w Oblęgorku. Jak pisma warszawskie donoszą, wykryto w Oblęgórku, posiadłości Sienkiewicza, źródło, którego woda jest mineralną, podobną do Giesshüblera.

Pożar pociągu. Skutkiem złamania osi u wagonu, na którym znajdował się rezerwoar naftowy, stanął wczoraj w miejscowości Traumansdorf w płomieniach pociąg towarowy; 10 wagonów spłonęło doszczętnie, 4 ludzi ze służby kolejowej jest rannych.

Prezydent gabinetu węgierskiego, Szell, który przez kilkanaście dni chorował w Wiedniu skutkiem bolesnego wrzodu na piersiach, powrócił już zupełnie do zdrowia. Jutro ma powrócić do Budapesztu.

Międzynarodowe wyścigi na łyżwach odbyły się w miejscowości szwajcarskiej Davos. Pierwszą nagrodę otrzymał Schwartz z Chrystyanii, drugą Gundersen z Chrystyanii, trzecią Wathen z Helsingforsu, czwartą Schilling z Wiednia, piątą Greve z Amsterdamu. W sztucznem ślizganiu się otrzymał pierwszą nagrodę Salchew ze Stokholmu, drugą zaś Fuchs z Wiednia.

Zmarli. Piotr Paweł Brożyna, kierownik bazaru krajowego, w Nowym Sączu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Środa 22 stycznia: Dr Jerzy Żuławski: „Zarys poglądów filozoficznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery“.

Czwartek 23 stycznia: Dr Ignacy Kosiński: Jak żywią się rośliny“.

Piątek 24 stycznia: Dr Ignacy Kosiński: „Jak żywią się rośliny“.

Sobota 25 stycznia: Dr Ignacy Kosiński: Jak żywią się rośliny“.

Niedziela 26 stycznia: Dr Zygmunt Marek: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 22 stycznia „Dama od Maksyma“ (ceny zniżone).

We czwartek 23 stycznia: „Mężczyzna“ i „Miły gość“.

W sobotę 24 stycznia: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta.

Z kalendarza. We środę 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.; we czwartek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P. i Rajmunda w.; w piątek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.

Wschód słońca 22 stycznia o godzinie 7 minut 30, zachód o godzinie 4 minut 12; długość dnia godzin 8 minut 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go stycznia pochmurnie. Termometr doszedł od — 1·2 do + 5·0 C. Barometr opada.

Dnia 21 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm, termometru + 2·8 C.

Wiatr zachodni.

O konfiskatę „N. Reformy“.

Kraków, 21 stycznia.

Dzisiaj odbyła się przed trybunałem krajowego sądu karnego rozprawa opozycyjna przeciw zatwierdzeniu przez tenże sąd konfiskaty 9 numeru „N. Reformy“ za artykuł p. t. „Dwa honory“. Trybunałowi przewodniczył prezydent Morelowski, jako wotanci zasiadali: nadradca Gulkowski i radca Turowicz; prokuratoryę reprezentował dr Chwalibogowski. Ze strony redakcyi „N. Reformy“ stanął mecenas dr Skąpski i redaktor Michał Konopiński.

Przewodniczący p. Morelowski odczytał cały artykuł p. t. „Dwa honory“ wraz z ustępami skonfiskowanemi, poczem dr Skąpski zażądał odczytania wyroku rady honorowej sądu oficerskiego, wydanego na p. Kaspra Wojnara, a to celem udowodnienia, że inkryminowane przez prokuratoryę ustępy z artykułu „N. Reformy“ nie opierały się na „szczegółach nieprawdziwych“. Pomimo sprzeciwu prokuratora, trybunał po naradzie uchwalił odczytać wyrok wojskowej rady honorowej.

Prezydent odczytuje tedy w języku niemieckim pismo, opiewające w tłómaczeniu polskiem jak następuje:

„Rada honorowa w sprawie zarzutów poczynionych podporucznikowi w rezerwie pułku dywizyjnej artyleryi nr 31, Kasprowi Wojnarowi, że udał się on do Rosyi jako polski narodowy agitator, celem rozszerzania zabronionych książek, przyczem z umysłu lub zaniedbania także pisma socyalistyczne do Rosyi przenosił i przez to popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi i swoje stanowisko oficerskie naraził na szwank — po rozprawie ostatecznej dnia 16 listopada 1901 r. orzekła:

„Obwiniony podporucznik rezerwowy Kasper Wojnar ubliżył honorowi stanu (Standesehre) przez to, że ze świadomością także w Austryi przedsiębrał czynności i wdawał się w stosunki tudzież polityczne działania, które z oficerskiem stanowiskiem są całkiem niezgodne, a przytem to swoje stanowisko bezwzględnie zaznaczał.

C. k. Komenda uzupełniającego okręgu Nr 13.

Dr Skąpski wyjaśnia, że wyrok potępiający na p. K. Wojnara ma swoją historyę. — Pierwszy sąd honorowy wydał wyrok uniewinniający, lecz zniosło go ministerstwo wojny i zarządziło śledztwo powtórne, powierzone innemu pułkowi artyleryi. — W komisyi śledczej wszyscy członkowie oświadczyli się za uniewinnieniem p. K. Wojnara, a tylko jeden major wniósł „votum seperatum“, które przeważyło w pełnej, oficerskiej radzie honorowej. — Były więc, jak się z tego pokazuje, bardzo wybitne różnice w poglądach sfer oficerskich na postępowanie p. K. Wojnara, tem mniej więc za tendencyjną i pogardliwą uchodzić powinna opinia dziennika dla tego, że jest odmienną od wyroku wojskowej rady honorowej. Mowca szczegółowo wykazuje na treści inkryminowanych ustępów, że art. IV. ust. z 17 grudnia 1863 r., mówiący o pobudzaniu do pogardy i nienawiści, nie może znaleść zastosowania do artykułu „N. Reformy“, który opartym był na prawdzie i wyrażał opinię w granicach dozwolonych.

Prokurator p. Chwalibogowski był odmiennego zdania i starał się wykazać, że w artykule inkryminowanym opierano się na faktach tendencyjnie fałszywych i przez to starano się obudzić niechęć i pogardę do armii austryackiej.

Dr Skąpski wykazywał, że jeśli się weźmie w rachubę nagie fakta, to tendencya całego artykułu, p. t. „Dwa honory“, w zupełnie odmiennem przedstawi się świetle, niż to sądzi p. prokurator. Wtedy okaże się, że autor właśnie zdążał do zbliżenia armii ze społeczeństwem, do zburzenia między niemi muru, w formie różnicy pojęć o honorze. Mowca żąda przesłuchania obecnego w sali p. K. Wojnara na dowód prawdziwości przytoczonych przez „N. Reformę“ faktów.

Trybunał udał się na naradę, której wynikiem było odmówienie wnioskom obrony, gdyż celem rozprawy opozycyjnej jest wyjaśnienie sprawy, a nie prowadzenie dowodu prawdy.

Dr Skąpski w długim, prawniczym wywodzie wykazuje sprzeczność między duchem art. IV. ustawy z 17 grudnia 1863, a treścią i tendencyą inkryminowanego artykułu. Gdyby o ciele ustawodawczem wypowiedziano sąd krytyczny, ostrzejszy nawet od tego, jaki wynika z artykułu „N. Reformy“, prokuratorya z pewnością nie skonfiskowałaby pisma. A przecież parlament stoi ponad armią, bo ma prawo jej kontrolowania. P. Wojnara skazano za przewinienia w Rosyi karygodne, lecz w Austryi dozwolone, i uznano te przewinienia za niehonorowe ze stanowiska oficerskiego. A przecież w tejsamej Rosyi za honorowych uchodzą i są chlubą ojczyzny ludzie, potępieni przez sądy, włóczeni po cytadelach i kazamatach. Ustawa austryacka zaś obowiązuje obywateli nietylko w granicach państwa, lecz i poza niemi, i tylko wedle tych ustaw wolno sądzić w Austryi jej obywatela. Stanął więc dziennik na stanowisku prawnem, domagając się, aby i wojskowość tę zasadę uszanowała. Dla tego prosi mowca o zniesienie konfiskaty.

Prokurator dr Chwalibogowski twierdzi, że już pierwszy ustęp „Dwóch honorów“ zawiera insynuacye i ogólnienia, pobudzające do pogardy, a drugi ze skonfiskowanych ustępów, opierając się na nieprawdziwych faktach, wydobywa różnice w pojęciach o dwóch honorach, aby armię podać w nienawiść.

Redaktor Michał Konopiński apeluje do trybunału, aby stanął na stanowisku przedmiotowem i usunął precedens do ograniczania wolności prasy. Przed kilku laty, jeden z poprzednich ministrów sprawiedliwości, wydał i ogłosił okólnik stwierdzający, że, wedle ustaw istniejących, wolno jest dziennikom wszystkie instytucye publiczne i państwowe poddawać krytyce i wydawać sąd o nich. Korzystając z tego prawa, napisał mowca artykuł p. t. „Dwa honory“, nie mając wcale zamiaru armię podawać w pogardę, lecz przeciwnie, przez wytknięcie jej błędów, dążył do ułatwienia jej zadań, jakie dyktuje jej nowoczesna, konstytucyjna monarchia i społeczeństwo. Rozprawa nie wykazała wcale, zdaniem mowcy, aby przytoczone w „Dwóch honorach“ szczegóły, były nieprawdziwe. Bo prawdą jest przecież, że w armii są do dzisiaj urządzenia, pochodzące „aus der guten alten Zeit“, jak o tem świadczy przestarzała procedura wojskowa; prawdą jest przecież, że zdarzają się wypadki złego traktowania żołnierzy, bo przyznał to w parlamencie sam minister Welsersheimb w dyskusyi nad głośną sprawą Zilaka, i przyrzekł złemu zaradzić.

W artykule inkryminowanym wypowiedziano, zdaniem mowcy, prawdziwe i wszelką krytykę wytrzymujące twierdzenie, że jedno tylko powinno istnieć pojęcie honoru dla cywilnego i wojskowego świata. Jeżeli honor ma być pojęciem etycznem, jeżeli on ma być czynnikiem uznanym i bronionym skutecznie przez ustawodawstwo, to treścią tego pojęcia honoru musi być etyczna prawda, a dwóch prawd o jednej i tej samej kwestyi być przecież nie może.

Nie uchodzi za rzecz uchybiającą honorowi oficerskiemu, gdy tenże, dla spełnienia obowiązków wywiadowczych, „w niedozwolony sposób“ przekracza granice obcego państwa, zbiera tam, w również „niedozwolony“ i karany w tem państwie sposób materyały pożądane dla swego zawodu, ba nawet, za postępowanie takie oficer zyskuje chlubne odznaczenia. Dlaczegoż więc uchybiać ma honorowi wojskowemu oficer rezerwowy, gdy poza służbą, w spełnieniu swoich obywatelskich i narodowych obowiązków, podejmuje się czynności, zgodnych zresztą z kodeksem austryackim, aczkolwiek niedozwolonych w obcem państwie?

Tutaj wyłoniła się kolizya między obowiązkami obywatela a pojęciem honoru wojskowego. Sprzeczność tę, w dobrze zrozumianym interesie armii i społeczeństwa, chciał mowca wyświetlić w artykule p. t. „Dwa honory“ i przez to wpłynąć na jej usunięcie. Dla tego prosi trybunał o zupełne uchylenie konfiskaty.

Trybunał po dłuższej naradzie, przez usta przewodniczącego, ogłosił „orzeczenie“ uchylające opozycyę redaktora Konopińskiego i zatwierdzające konfiskatę. Trybunał w motywach swojego orzeczenia przychylił się przeważnie do motywów prokuratora.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 21 stycznia. Na poniedziałkowym targu spędzono ogółem bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, 5606 sztuk, w tem było z Galicyi 1902 sztuk, z Bukowiny 65 sztuk. Przebieg targu był ociężały. Ceny spadły o 25 kor. Niesprzedanych zostało 513 sztuk. — Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 168 sztuk po 54—59 kor., 437 sztuk po 60—65 kor., 48 sztuk po 66—72 kor., 19 sztuk po 73—74, buhaje po 56—62 kor., krowy po 48—60, bydło chude po 32—50, wszystko licząc za jeden centnar metrycznego żywego towaru.

Wiedeń, 21 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·39 do 9·40. Pszenica na maj i czerwiec 7·97 do 7·98. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·68 do 5·69. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·76 do 7·77. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·60 do 12·70. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Tendencya osłabiona, pada deszcz.

Budapeszt, 21 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·19 do 9·20. Pszenica na październik 8·37 do 8·38. Żyto na kwiecień 7·73 do 7·74. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·47 do 7·48. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·38 do 5·39. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty mierne, bez ochoty, tendencya spokojna; zimno, pada deszcz.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 21 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych Agenora Lewickiego, Zygmunta Malchika, Franciszka Mayera, Witolda Włodzimierza Stefanusa, Tomasza Lovella, Juliusza Puzę, Edwarda Pintnera i Stanisława Kłodnickiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy w II klasie rangi.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Zygmunta Buzatowskiego auskultantem.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała Władysława Zadurskiego ze Lwowa do Podkamienia koło Brodów, powierzając mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Lwów, 21 stycznia. Zmarła tu Zenobia z hr. Szembeków Bogucka, właścicielka dóbr w 95 roku życia.

20-letni pomocnik handlowy Temporovi ze Stanisławowa, który przybył tu w odwiedziny do krewnych, upadł na dworcu kolejowym tak nieszczęśliwie, iż zmarł w kilka godzin skutkiem odniesionego wstrząśnienia mózgu.

Lwów, 21 stycznia. Paulina Nowicka, która wczoraj sądzona była za usiłowane morderstwo, spełnione na swoim narzeczonym, skazaną została na 1½ roku ciężkiego więzienia. Sąd przysięgłych zatwierdził bowiem tylko pytanie co do ciężkiego uszkodzenia ciała.

Lwów, 21 stycznia. W domu przy ul. Pod Dębem l. 10 rozegrał się wczoraj około godz. 9 wieczorem krwawy dramat. Dwudziestoletni malarz pokojowy, Władysław Czepil, z zemsty za to, że narzeczona jego 19-letnia szwaczka, Bronisława Gorecka, postanowiła z nim zerwać, strzelił 4 razy do niej z rewolweru, zadając jej znaczne rany na oku i na nogach powyżej kolan.

Lwów, 21-go stycznia. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw 26-letniemu parobkowi z Macoszyna Grybowi o zbrodnię rabunku. Prokurator państwa oskarża Gryba, że w dniu 3-cim października z. r., wyprowadziwszy podstępnie za cmentarz w Żółkwi głuchoniemego Andrzeja Szczerbę, powalił go na ziemię, a następnie wydarł mu 48 K. — Rozprawie przewodniczy radca sądowy Wierzbicki, oskarża zastępca prokuratora Szelewski, broni dr Allerhand. — Oskarżony wypiera się winy, jakkolwiek Szczerba gestami i ruchami pokazuje, iż go Gryb obrabował. — Wyrok zapadnie po południu.

Wiedeń, 21 stycznia. Minister skarbu zamianował kierownika magazynu tytoniowego w Sanoku, Władysława Ossowskiego, kontrolorem w takimże magazynie we Lwowie.

Wiedeń, 21 stycznia. Sekretarz klubu „Residenz“. Józef Böhm, były starszy intendent wojskowy, umknął z Wiednia, sprzeniewierzywszy około 40.000 koron. Böhm, jako sekretarz klubu, pobierał płacę w kwocie 3200 K, prócz tego zaś miał wolne pomieszkanie w klubie i państwową emeryturę.

Wiedeń, 21 stycznia. Kasyer Kasy chorych, Teodor Kohn, został wczoraj aresztowany za oszukańcze malwersacye w wysokości 10.000 kor., popełnione przez fałszowanie przekazów kasowych.

Chrystyania, 21 stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą, że profesor tutejszego uniwersytetu, Broch, ma być powołanym na katedrę filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Gracu.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 21 stycznia. Komisya budżetowa skończyła obrady nad rozdziałem: „Podatki spożywcze“. Referent cofnął swoje wnioski o podwyższenie wielu pozycyj i wniósł rezolucyę, która domaga się od rządu, aby zwrócił uwagę na zniesienie akcyzy w miastach zamkniętych i na zastąpienie go przez reformę podatku od napojów, przyczem podwyższenie podatku od napojów ma przyjść z pomocą gminom oraz przemysłowcom. Następnie przyjęto rozdział: „Podatki spożywcze“, jak również i następny rozdział, tyczący się opłat od palonych napojów spirytusowych.

Wiedeń, 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej o mało co nie przyszło do częściowego przesilenia ministeryalnego. Mianowicie referent budżetu p. t. „Myta“, p. Schraffel, zaproponował, aby myta uchwalono tylko na pół roku.

Minister skarbu Böhm-Bawerk, wskazał na dawniejsze swe oświadczenie w tej sprawie i oświadczył, że podobną uchwałę uważałby za dobitny wyraz nieufności dla swojej polityki finansowej i budżetowej, z którego nie omieszkałby wyciągnąć konsekwencyi.

P. Kramarz przemawiał za wnioskiem Schraffla, a pp. Skene (klerykalne centrum) i Byk (imieniem Koła polskiego) przeciw temu wnioskowi.

Komisya odrzuciła wniosek referenta 18 głosami przeciw 7, poczem jednogłośnie przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd, aby niezwłocznie poczynił przygotowania do zniesienia myt. — Rubrykę „Myta“ przyjęto wedle preliminarza.

P. Schraffel złożył wobec tego mandat do komisyi i zastrzegł sobie prawo postawienia wniosku mniejszości w pełnej Izbie.

Kurenda arcybiskupa ks. Stablewskiego.

Poznań, 21 stycznia. Ogłoszone zostało zaprzeczenie jakoby ks. arcybiskup wydać miał kurendę do polskiego duchowieństwa w sprawie jego stosunku do rządu pruskiego.

Niemieckie zakłady naukowe w Wielkopolsce.

Berlin, 21 stycznia. Rząd postanowił już rzeczywiście założyć w Poznaniu uniwersytet niemiecki a w Bydgoszczy Akademię rolniczą. — Mają to być dalsze ogniwa w łańcuchu środków germanizacyjnych.

Policya na mszy polskiej.

Berlin, 21 stycznia. Na polskie nabożeństwo, które się odbywało w Bochum, przybyła policya.

Katastrofy.

Belfast, 21 stycznia. Skutkiem zapadnięcia się ściany bocznej w przędzalni w Smithfield siedm osób zginęło, 18 odniosło rany; wiele między tem jest niebezpiecznie rannych. — 15 osób dotychczas nie znaleziono.

Belfast, 21 stycznia. Wydobyto już 13 zwłok, kilku ludzi jeszcze brakuje.

Anglicy i Boerowie.

Londyn, 21 stycznia. W Izbie niższej oświadczył Zauburne na zapytanie, iż ugoda niemiecko-angielska z r. 1899 jest tajemnicą, nie może więc wydać żadnego sądu o jej treści.

Cawley wnosi, by poprzeć wszystkie środki, zmierzające do skutecznego prowadzenia wojny w południowej Afryce, albowiem dotychczasowa polityka rządu nie prowadzi do rychłego zakończenia wojny. — Na interpelacyę deput. Cawleya w sprawie rzekomego nawiązania przez Boerów rokowań pokojowych, oświadcza lord Chamberlain, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są nieprawdziwe. Poseł Dilke zarzuca rządowi, że jego winą jest odosobnienie Anglii, wywołane fatalnie oddziaływującą wojną w południowej Afryce, która przeciąga się tylko dzięki temu, że rząd zaniedbał podjęcia odpowiednich środków w ciągu całej kampanii. — Poseł Hovard jest zdania, że wojna skończy się przed upływem czerwca, lecz że jeszcze potem przez jakie 4 do 5 lat będzie musiała Anglia utrzymywać w Afryce południowej garnizony wojsk brytyjskich w sile 100 tysięcy ludzi.

Lord Chamberlain oświadcza, że rząd angielski jest gotów przyjąć ze strony odpowiedzialnych osobistości, jeżeli takie wogóle są po stronie nieprzyjacielskiej, wszelkie propozycye pokojowe, ale nie w duchu pierwotnych projektów lorda Kitchenera, które są już obecnie niemożliwe. Jednakowoż za takie osoby odpowiedzialne nie można uważać ani Krügera, ani Steyna. Boerzy muszą uznać swą klęskę, co mogą uczynić bez żadnej ujmy dla swego honoru narodowego, skoro już dowiedli swego męstwa. Jeżeli pokój zostanie zawarty, rząd jest gotów udzielić możliwie najszerszej amnestyi ze słusznem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy ponieśli wskutek wojny jakiekolwiek szkody, a równocześnie postarać się o utwierdzenie i wzmocnienie stanowiska Anglii w południowej Afryce na przyszłość.

Dżuma.

Sydney, 21 stycznia. Stwierdzono tu 3 wypadki dżumy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Berlin, 20 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 206·40. Akcye kolei państwowych 142·30. Towarzystwo dyskontowe 187·10. Berlińskie Towarzystwo handlowe 146·—. Huta „Laury“ 197·75. Bohumery 185·50. Wschodnio-pruska kolej południowa 79·70. Ruble za gotówkę 216·15. Kolej warszawsko-wiedeńska —·—. Kolej morza śródziemnego 91·10. Kolej Meridionalna 128·75. Losy tureckie 106·50. Włoska renta 100·60. „Harpener“ kopalnia węgla 164·60. Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacya 295·—. Lombardy 20·25. Kolej Prince Henry 93.10. Niemiecki bank narodowy 105·50. Kanada Proferred 112·90. Akcye żeglugi hamburskiej 112·—. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 21 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 40
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 50	98 50
4% „ „ „ „	90 75	91 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 50	100 —
4% „ „ „ „	92 50	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92 —	92 75
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 —	95 —
4½% „ miasta Lwowa	97 50	98 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% „ kolejowe	91 75	92 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	533 —	539 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	424 —	427 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	554 —	557 —

LETTRE OUVERTE
A Sa Majesté l' Empereur d' Allemagne, Roi de Prusse
A BERLIN.

Sire,

J'ai le bonheur de vivre depuis une série d'années dans un pays où tout le monde peut parler et écrire franchement, où la liberté des êtres humains n'est pas étranglée par la force brutale de la police, des procureurs ou des baïonnetes. Né Hanovrien, mon nom de simple citoyen étais depuis des siècles sans tache sous les rois de l'ancien royaume de Hanovre, dont le dernier fut expulsé et mourut à Paris après l'annexion de son royaume par votre Gouvernement en 1866.

Mon père, après de longs services sous les rois de Hanovre, fut décoré avec l'ordre de mérite, et la fille du dernier roi de Hanovre me conférait son portrait. Moi aussi j'ai gardé la splendeur de ce nom hanovrien bien mérité.

Mais mon nom, sans tache depuis des siècles sous les rois de Hanovre, est maculé par un fonctionnaire d'état du roi de Prusse, le Procureur du roi au Tribunal de Hanovre, contre lequel j'ai requis en vain le châtiment disciplinaire chez votre Ministre de la Justice et les autres instances. Au contraire, les Tribunaux de Votre Majesté, pour couvrir la faute dudit fonctionnaire, lui ont prêté main-forte, en refusant les 70 témoins nommés par moi.

Votre Majesté sais que je ne suis pas le premier plaignant, que même des professeurs en Droits des Universités d'Allemagne, comme par exemple le Professeur Dr Th. Lipps, de l'Université de Munich, ont ouvertement déclaré que la justice dans les pays de Votre Majesté ne soit plus tout à fait irréprochable, comme certains procès contre les socialistes ont suffisament démontré. Je ne parle pas pour moi, car à la suite de la brutalité dudit fonctionnaire d'état, qui a failli ruiner mon honneur, mon existence et l'avenir de mes trois enfants, jai dû renonces à la nationalité allemande pour devenir citoyen d'un pays où la force ne prime pas le droit. Je ne parle à Votre Majesté que dans l'intérêt des 57 millions de mes anciens compatriotes.

Votre Majesté a écrit un jour: *Sic volo, sic jubeo.*

Que la main de Votre Majesté soit assez forte pour protéger des loyaux sujets contre les brutalités de vos autorités.

Avec tous les respects que je dois à Votre Majesté, je demeure votre très humble,

Docteur en Médecine

Georges HEUSMANN
NICE (France)
Boulevard Carabacel, 16.

Le 26 Septembre 1901. 366

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.